

Wzmoczoną pracą — szybszą realizacją zadań Planu POPRZEMY NASZĄ KONSTYTUCJĘ

Zobowiązania górników — dyskusje w całym kraju

W ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej biorą udział tysiące ludzi ze wszystkich warstw społeczeństwa.

W kopalniach i zakładach przemysłowych Zagłębia Dolnośląskiego tysiące górników i robotników uczestniczą w zebraniach dyskusyjnych nad projektem Konstytucji. W świętym kopalni im. Maurice'a Thoreza, górnicy dyskutowali o wielkich osiągnięciach gospodarczych Polski Ludowej i o wspaniałych zdobyczach mas pracujących.

Członkowie brygadziści w Zagłębiu Dolnośląskim B. Flakka oświadczyli m. in.:

„My, górnicy, poprzemy naszą Konstytucję nie tylko słowami w

dyskusji. Będziemy się pod Konstytucją podpisywać zwiększaniem wydobywa węgla. Moja brygada zobowiązuje się dawać 140 proc. normy, zamiast jak dotychczas 130 proc.

Na terenie powiatu garwolińskiego odbyło się 10 bm. ok. 100 gromadzkich zebranych dyskusyjnych. We wsi Mościszewice, gmina Irena, chłopcy zapoznali się z projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

„Projekt Konstytucji jest dobry, mamy w nim wszystko to, co jest dla nas najważniejsze — mówił 1-letni chłopiec gospodarz W. Gołabek.

Teraz chodzi jeszcze o to, żeby wszystkie terenowe rady narodowe dopilnowały wykonania tych postanowień, bo zdarzają się jeszcze wypadki, że jak chłop pójdzie do urzędu, to niektórzy urzędnicy przewlekają mu sprawę. Dlatego dobrze, że w projekcie Konstytucji jest artykuł, który mówi, że tacy biurokraci będą karani”.

Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej był również przedmiotem dyskusji prawników z terenu Łódzi i województwa łódzkiego. W zebraniu dyskusyjnym udział wzięło ok. 300 członków oddziału łódzkiego Zrzeszenia Prawników Polskich.

Zebrani wykazywali na głęboko demokratyczny charakter projektu Konstytucji, która utrwała i rozwija zasady prawne ustroju demokracji ludowej w Polsce.

Rezolucja księży w Gdańsku

W Gdańsku odbyło się posiedzenie prezydium Okręgowej Komisji księży przy ZBoWiD, poświęcone omówieniu projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W dyskusji nad projektem zabierali głos prawie wszyscy zebrani, którzy podkreślili, że projekt Konstytucji jest odbiciem rzeczywistości, potwierdzeniem olbrzymich osiągnięć naszego narodu.

W jednogłośnie uchwalonej rezolucji czytamy m. in.:

„Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest wyrazem najbardziej postępowych tradycji narodu polskiego, którą dokumentowała w swej pracy i w walce wielkie postacie jakimi są księża: Hugo Kołłątaj, Stanisław Staszic, Sclegienny i Brzózka, którzy w mrokach okresu Polski szlacheckiej rozwój Polski, postęp i pokój widzieli w uwolnieniu chłopstwa i mas pracujących z niewoli feudalnej.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zapewnia nam wolność sumienia, gwarantuje swobodę wykonywania praktyk i obrzędów religijnych.

Apelujemy do wszystkich księży woj. gdańskiego oraz wszystkich katolików, aby wzięli jak najszerszy udział w dyskusji nad projektem Konstytucji, podkreślając wagę tej doniosłej ustawy dla naszego narodu”.

I maja ruszy kanał Wolga—Don

MOSKWA (PAP). Prace na terenie budowy kanału Wolga—Don wkroczyły w ostatnią fazę. Uruchomiono już Karpowską Stację Pomp. Zatapianie strefy przysięgłego Morza Ciemlińskiego postępuje szybko naprzód. Co kilka dni na „Wolgodonstroju” uruchamiane są nowe urządzenia hydrotechniczne.

Tempo prac stale wzrasta. Budowniczość Wołżańsko-donśkiego szlaku wodnego postanowiła zakończyć wszystkie prace przed terminowo — do 1 maja br.

MOSKWA (PAP). Zakres prac budowlano-montażowych na terenie budowy Głównego Kanału Turmeńskiego wzrósł w r. b. prawie 4-krotnie. W r. b. rozpoczęło się budowę systemu hydrotechnicznego w Tachla-Tasz, kanałów nawadniających, rezerwuarów wodnych i elektrowni.

243 powiaty zwolnione z miarek i odsypów

W ostatnich dniach 4 dalsze powiaty przekroczyły granicę 90 proc. rocznego planu skupu zboża i zostały zwolnione od obowiązków miarek i odsypów.

Ogólna liczba powiatów zwolnionych od miarek i odsypów wynosi obecnie 243.

W obronie Republiki — w obronie pokoju i wolności wielkie manifestacje i strajk we Francji w rocznicę lutowych walk 1934 r.

PARYŻ (PAP). Lud pracujący Paryża i całej Francji oraz wszystkie organizacje demokratyczne przygotowują się do udziału we wtorkowym 24-godzinnym strajku dla uczczenia pamiętnych dni lutowych 1934 r. Wbrew stanowisku władz centralnych SFIO, FO i chrześcijańskich zw. zaw., szeregowi członkowie tych organizacji jednoczą się z republikanami i socjalistami z partii komunistycznej i z CGT, zapowiadając masowy udział w strajku.

Już w niedzielę rano odbyły się liczne manifestacje w Paryżu i w miejscowościach podparyskich. W 5 dzielnicach Paryża, na Placu Republiki itd. działacze republikkańscy przemawiali na wiecach. Złożono również wieńce pod tablicami ku czci bohaterów poległych w walkach antyfaszystowskich w lutym 1934 r. i pod tablicami ku czci poległych bohaterów ruchu oporu.

Na Placu Republiki, delegacja z matką robotnika Henri Vuillemin, z bityego przez policję w dniach luto-

wych 1934 r. — złożyła wieńce pod pomnikami Republiki.

W związku z niedzielnymi manifestacjami, władze skoncentrowały po ważne siły policji w najważniejszych punktach stolicy.

Apel o masowy udział w strajku wydał m. in. krajowe zw. zaw. kolejarzy (CGT), związki nauczycielstwa, zw. zaw. dokerów w La Pallice, metalowców, urzędników państwowych, pocztowców, górników itd.

Komuniści, socjaliści, CGT i postępowe organizacje katolickie w Nan-

Odpowiadamy na pytania Czytelników w sprawie projektu Konstytucji

Do redakcji „Życia” w dalszym ciągu napływają listy Czytelników, zawierające różne pytania w związku z projektem Konstytucji. Poniżej odpowiadamy na niektóre z tych listów, zaznaczając raz jeszcze, że nasze odpowiedzi nie mają charakteru urzędowego. Wszystkie listy Czytelników przesyłamy do Komisji Konstytucyjnej.

Czy jest taka władza, która może rozwiązać Sejm?

Ob. Kazimierz Kowalewski, pracownik Prezydium warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, zadaje takie pytanie: „Komu służy prawo rozwiązania Sejmu przed upływem kadencji?”

Odpowiedź brzmi:

Projekt Konstytucji nikomu takiego prawa nie daje. W odróżnieniu bowiem od konstytucji burżuazyjnych projekt naszej Konstytucji konsekwentnie realizuje zasadę, że Sejm jest najwyższym organem władzy państwowej. Wobec tego nie jest do pomyślenia, by jakkolwiek inna władza, lub tym bardziej osoba mogła powziąć decyzję o rozwiązaniu Sejmu. Mogło to się zdarzyć i zdarzało się w przedwojennej Polsce; w ubiegłym roku rozwiązany został parlament (Izba Gmin) w Anglii. Są to dowody, że parlamenty w państwach burżuazyjnych są faktycznie zależne

od innych władz i osób lub — nazywając rzecz po imieniu — od kół kapitalistycznych, decydujących o polityce państwowej.

Projekt naszej Konstytucji przewiduje, że Sejm będzie „najwyższym wyrazicielem woli ludu pracującego”. Inny przepis stanowi, że „Sejm jest wybierany na okres lat czterech”. Tylko i jedynie sam Sejm mógłby — teoretycznie rzecz biorąc — powziąć uchwałę o przedterminowym zakończeniu z tych czy innych względów kadencji. Nikt inny takiej uchwały powziąć nie może.

W tym samym liście ob. Kowalewski zapytuje: „czy posłowie sprawują swój mandat honorowo, a mają jedynie prawo do diety i bezpłatnego korzystania z państwowych środków komunikacji?”

Jest to sprawa raczej drugorzędna, którą zwykłe regulacje regulaminu Sejmu czy też odrębna ustawa Konstytucyjna, jako ustawa zasadnicza, nie zawiera przepisów o sprawach mniejszej wagi.

Inicjatywa ustawodawcza

Ob. Jerzy Kirkiczenko z Warszawy w związku z art. 20 projektu Konstytucji chce wiedzieć, czy prawo inicjatywy ustawodawczej przysługuje „każdemu posłowi indywidualnie, czy też pewnej liczbie posłów”.

Przepis art. 20 p. 1 brzmi tak: „Inicjatywa ustawodawcza przysługuje Radzie Państwa, Rządowi i posłom”. Wydaje się, że treść tego artykułu jest jasna. Wynika z niego, że zarówno poszczególni posłowie, jak i grupy posłów uprawnieni są do występowania z inicjatywą ustawodawczą, to znaczy do zgłaszania Sejmowi projektów nowych ustaw.

W konstytucjach burżuazyjnych bądź w regulaminach parlamentów burżuazyjnych prawo to jest często ostro ograniczone, by znajdujący się w mniejszości przedstawiciele lewicowych partii nie mogli składać własnych projektów ustaw, lub występować z interpelacjami do rządu. Nasz projekt oczywiście takich ograniczeń nie zna. Zarówno inicjatywa ustawodawcza, jak i prawo interpelowania rządu (art. 22) przysługują każdemu posłowi.

Istnieją odrębne ustawy

Z wielu dalszych listów Czytelników wynika, że chcieliby oni widzieć w Konstytucji uregulowanie wszystkich możliwych spraw, zapominając czasem o tym, że Konstytucja jest ustawą zasadniczą i że najrozsądniejsze zagadnienia — często kroć nawet bardzo ważne — poruszone są w szeregu odrębnych ustaw.

Ob. Lutnik z Warszawy, „Stała czytelnika” z Lublina oraz członko wie i zawodnicy KS „Stal” w Warszawie pytają np. dlaczego w rozdziale 7 projektu Konstytucji, traktującym o podstawowych prawach i obowiązkach obywateli, nie wspomniano o zabezpieczeniu obywateli na starość w postaci rent lub emerytur. Problem ten zasadniczo uregulowany jest przez art. 60 projektu Konstytucji. W punkcie 2 tego artykułu mowa jest o „rozwoju ubezpieczenia społecznego robotników i pracowników umysłowych na wypadek choroby, starości i niezdolności do pracy”. Szczegółowe postanowienia o rentach, emeryturach itd. znaleźć się mogą tylko w odrębnych ustawach.

Analogicznie brzmi odpowiedź dla ob. Kowalewskiego, który w swym wspomnianym wstępie liście interesuje się w związku z art. 67 projektu sprawą pomocy dla osób, obarczonych liczną rodziną.

Zagadnienie to uregulowane jest przez odrębne rozporządzenia. Konstytucja jako ustawa zasadnicza ogranicza się do tego, że w art. 67 poręcza małżeństwu i rodzinie opiekę i ochronę Państwa.

Na dalsze pytania Czytelników odpowiemy następnym razem.

Żołnierze titowscy proszą o azyl na Węgrzech

BUDAPEST (PAP). Dwóch żołnierzy armii jugosłowiańskiej — R. Maricic i jugosłowiański żołnierz służby pogranicznej — Józef Knapic zbiegli z Jugosławii do Węgier i poprosili o udzielenie im azylu.

Powodem ich ucieczki jest stale wzmagająca się nędza i bezrobocie w Jugosławii, panoszenie się w armii jugosłowiańskiej prowokatorów faszystowskich i złe traktowanie żołnierzy.

Węgry udzieliły azylu jugosłowiańskim uchodźcom.

16.299 izb w r. ub. — ponad 17 tys. w r. 1952 r. Najlepsze budowy w Warszawie

Czerwone, świecące proporce „Współzawodnictwa Budowlanych Warszawy” zmieniły w poniedziałek właścicieli. Po podsumowaniu wyników drugiego etapu rywalizacji siedemdziesięciu budowlanych w stolicy proporce powędrowały na Muranów i na Pragę.

Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Warszawa 2-BOR, które wznosi największą w stolicy dzielnicę mieszkaniową — Muranów przejęło standard od załogi MDM. Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Warszawa 1, które buduje nowe bloki Pragi i Grochowa po raz drugi zdobyło proporce za 2 miejsce.

Warszawskie zjednoczenia budowlane wykonały w ub. roku plan produkcji, plan przekazywania nowych izb mieszkalnych w 108 procentach. 16.299 nowoczesnych pomieszczeń w 18 osiedlach to plan pracy Zagłębia Budowlanego w roku 1951. Plan tegoroczny, plan trzeciego roku Sześciolatki jest jeszcze wyższy. Ponad 17 tys. izb mają dać budowlani w tym roku Warszawie.

Na uroczystości w dn. 11 bm. przewodniczący Zarz. Gł. Zw. Zaw. Budowlanych poseł M. Baryla i dyr. CZ Budownictwa Warszawa — inż. Dublański wręczyli 52 wybitnym przedownikom pracy honorowe odznaki. M. in. odznaki przodowników pracy otrzymali — najlepszy murarz w Polsce Zygmunt Rutkowski z Grochowa

III, wyrabiający 300 proc. normy, najlepszy tynkarz w Polsce, Marcin Janik, na którego koncie również widnieje wynik 300 proc. oraz brygadziści najlepszego w Polsce zespołu zbrojarskiego, Jan Boniecki, z Pragi II. (dar.).

Szpiedzy i dywersanci amerykańscy na Śląsku przygotowywali sabotaż — godzili w obronność kraju Proces przed Sądem Wojskowym w Katowicach

11 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Katowicach rozpoczął się proces szpiegów amerykańskich, W. Marszałka, F. Bartosza, T. Wyrwasa i F. Szczurka, którzy prowadzili na terenie Śląskich hut, kopalń i innych zakładów przemysłowych robotę szpiegowsko-dywersyjną, kierowaną i opłacaną przez ośrodek wywiadu amerykańskiego w Berlinie Zach.

Oskarżeni zostali zatrzymani w okresie od 29 grudnia 1951 r. do 5 stycznia 1952 r.

Oskarżony W. Marszałek b. żołnierz hitlerowskiej Luftwaffe, po wyzwoleniu kraju był czynnym członkiem podziemnej organizacji WiN. W 1950 r. Marszałek był karany za kradzież.

Oskarżony przyznał się do winy i zeznał, że do roboty szpiegowskiej na rzecz wywiadu amerykańskiego został wciągnięty w połowie 1951 r. przez prze-

bywającego w tym czasie w Polsce rezydenta wywiadu amerykańskiego za pośrednictwem swego brata Romualda — kuriera zagranicznego wywiadu USA.

Realizując instrukcje wywiadu amerykańskiego Marszałek zorganizował na terenie Śląska sieć wywiadowczą oraz przygotowywał zakrojoną na szeroką skalę akcję sabotażowo-dywersyjną w śląskich zakładach przemysłowych.

Łączność z dyspozycyjnym ośrodkiem wywiadu amerykańskiego w Berlinie Zach. Marszałek utrzymywał przy pomocy zaszyfrowanej korespondencji oraz za pośrednictwem kuriera, który przynosił oskarżonemu instrukcje szpiegowskie, pieniądze, specjalne precyzyjne aparaty fotograficzne, mikrofilmy itd. — przeznaczone na prowadzenie roboty szpiegowskiej. Projektowano również uruchomienie na terenie Śląska tajnej radiostacji.

Amerykańskie instrukcje szpiegowskie nakazywały rozpracowywanie szczególnie tych obiektów przemysłowych, które mają związek z obronnością kraju.

Chcieli niszczyć kopalnie

W celu zbierania informacji szpiegowskich osk. Marszałekwerbował agentów na terenie niektórych zakładów przemysłowych. Dostarczane przez nich materiały szpiegowskie zawierały m. in. plany kopalń i ich sieci kolejowych oraz dane i próbki dotyczące produkcji poszczególnych hut, kopalń i innych zakładów przemysłowych.

Zebrane materiały szpiegowskie oskarżony przekazywał ośrodkowi wywiadu amerykańskiego, bądź to w zaszyfrowanych listach, bądź też drogą kurierską.

Prok.: Dla jakich celów miały służyć wywiadowi amerykańskiemu przekazywane przez oskarżonych materiały?

Osk. Marszałek: To była wyraźna ofensywna działalność wywiadu amerykańskiego. Materiały żądane przez wy-

Oszczercstwa nie uchronią USA od odpowiedzialności za organizowanie dywersji w krajach demokratycznych Ponowna nota rządu CSR

PRAGA (PAP). Min. spraw zagr. Republiki Czechosłowackiej wystosowało do ambasady USA w Pradze notę, w której stwierdza m. in.:

7 grudnia 1951 r. rząd czechosłowacki zaprzętał przeciwko uchwaleniu przez Kongres amerykański ustawy o „wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa”, przewidującej finansowanie działalności dywersyjnej, terrorystycznej i sabotażowej na obszarze ZSRR, Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii i Albanii.

W odpowiedzi rząd USA nie zaprzeczył żadnemu z faktów przytoczonych przez notę czechosłowacką, uciekając się jedynie do oszczerstw i zniewag.

Rząd Czechosłowacji zwraca uwagę, że tego rodzaju forma odpowiedzi rządu USA jest niedopuszczalna w stosunku do suwerennego państwa, jakim jest Czechosłowacja. Po lityka USA jest źródłem zamachów

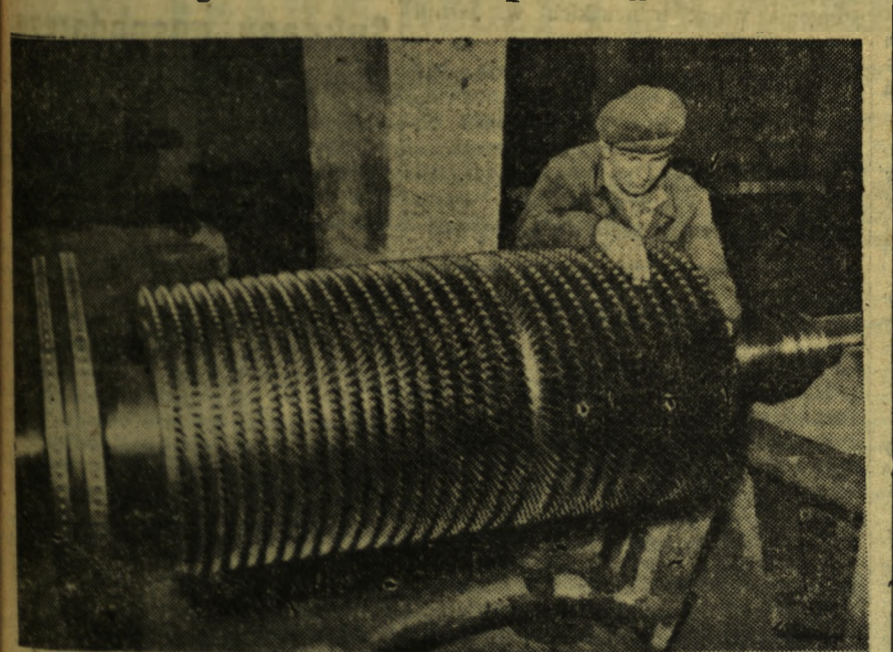
na wolność i niezależność Czechosłowacji.

Naród czechosłowacki — stwierdza dalej nota — miał już niejednokrotnie możliwość przekonania się naocznie, na czym polega działalność „specjalnie dobranej osoby”, o której wspomina ustawa o tzw. „wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa”. Te „specjalnie dobrane osoby” — to agenci amerykańskiego wywiadu wojskowego, których czechosłowackie władze bezpieczeństwa niejednokrotnie demaskowały i unieszkodliwiali.

Nota przytacza następnie szereg przykładów nasyłania do Czechosłowacji przez wywiad amerykański szpiegów, dywersantów i terrorystów po czym głosi:

Ponieważ uchwalenie ustawy z 10 października 1951 r. stanowiłoby bezpośrednią ingerencję w wewnętrzne sprawy Czechosłowacji i zagrażałoby pokojowi światowemu, rząd Czechosłowacji domaga się stanowczo jej anulowania.

Pierwszy turbozespół Jaworzna



Montaż pierwszego turbozespołu wielkiej, nowoczesnej elektrowni w Jaworznie.
Na zdjęciu — monter Wilhelm W. leczorek dokonuje przeglądu wirnika turbinoprężnego.
Foto CAF — Wdowiński SA

Zambrów po raz trzeci

Miasto przywrócone życiu

Zambrów, w lutym.

Był dziennikarz w Zambrowie w 1936 roku. Był i napisał:

„Któż chałupnik zambrowski w śladnym wypadku nie zarobi za szesnastogodzinny dzień pracy więcej, niż z 20 gr. To maksimum możliwości. Tak zarabiał ci chałupnik, który ma własny surowiec, narzędzia, a o ile gorzej mają pomocnicy, ludzie bez żadnych absolutnie kwalifikacji, nie znający się absolutnie na robocie...“ (Polska Zbrojna, dn. 20 lutego 1936 r.).

Ton miastu nadawała nędza chałupników, nędza tak jaskrawa, że nie mógł jej nie dostrzec nawet sanacyjny reporter.

Był dziennikarz w Zambrowie w 1948 roku. Był i napisał:

„...Na środku wybrukowanego kociłami rynku gęsto gęsto dwa psy. Wokół stoi garść ludzi. Patrz. W braku innych i taka rozrywka dobra... Burmistrz, sędziowie, i planista, sekretarz magistratu Niemcom się wydawał, a teraz nadają pieniądze zblaj... Wchodzi do restauracji. Za bufetem tegi gospodarz. Działacz społeczny. A jakże... Ludność od band NSZ tu wyzwoliła, trzeba pomóc, trzeba ją wychować, trzeba ją urobić, trzeba wciągnąć do codziennej pracy...“ (Życie Warszawy, dn. 24 września 1948 r.).

Przyjeżdżaliśmy do Zambrowa w lutym 1952 roku. Autobus wyruszył z Białegostoku o piątej rano, ciemno było jeszcze, było i nieprzyjemnie zimno, gdy stanęliśmy na rynku.

W tej ciemności różne polyskiwały koksowe piecyki. Jeden przed sterą worków, drugi koło drewnianej szopy, rozłożystej jak Hale Mirowskie, trzeci między hałdami bielejącego wapna. Przy piecykach stali już ludzie i wyciągali nad ogniem zgrzabane ręce.

I wtem pękł mrok, rozciął się jak nożycami smugami samochodowych reflektorów. Zgasły, znów się zapaliły i znów zgasły. Zamamrotał rozrusznik.

— Jedzie na budowę! — zawołano w autobusie.

Kilku robotników wyskoczyło i pobiegło do ciężarówki, wywołującej się spomiędzy stosów cegieł. Skręt do Alei Wojska Polskiego, sylwetki, czeplające się pudła — już tylko czerwone, tylnie światła migoczące, maleje i rozmywa się w oddali.

To wszystko widać po północnej stronie rynku. Zwróćmy się na południe. Jakż zdumiewający kontrast! W czarniawych zarysach kamie nieczek nie lśnią nawet jedna lampka, nie dostrzega się zwykłej w robotniczych domach krzątaniny, choć dobiega już szósta godzina. Ludzie z rynku śpią. Śpi gruby knajpiarz „pan Władzio“, śpi „dżusz“, — zdetrakowany „kroń“, śpi „mieszka“, kur i świnia. Nie mają do czego wstawać. Skończyło się życie „va banque“, w którym stawką była spekulacja chytrość, a wygrana — bajonkie zarobki. Najchętniej więc przesiedają w domu i starają się nie widzieć robotników, samochodów, cegieł, wapna, cementu, a przede wszystkim — tego nieuchwytnego podniecenia, towarzyszącego zawsze rzeczom wielkim i nowym.

Przez trzydzieści lat Zambrów wetęgotwał życiem miasta, dla którego nie było miejsca w sanacyjnym systemie gospodarczym. Z dala od kole, bez żadnego przemysłu i bez perspektyw rozwojowych skazany był na nieuchronną zagładę. Przed wojną doszło do paradoksalnego zjawiska: ludzie z miasta uciekali na wieś, bo tam łatwiej się było wyżyć. W pierwszych latach powojennych, gdy Zambrów był „stolicą“ spekulantów, nadal trwała ucieczka elementu bardziej wartościowego, szukającego pracy, a nie podejranych kombinacji.

PABLO NERUDA
NIECH SIĘ ZBUDZI
DRWAŁ
Str. 58 21 12.50
„CZYTELNIK“ K 146-1

(Od naszego specjalnego wystannika)

Co roku ponad 300 rodzin wyjeżdżało do innych województw.

Plan Sześcioletni stworzył dla tego zafacowanego miasta — jak dla wielu innych — bazę rozwoju. Zambrów awansował do roli ważnego ośrodka przemysłowego. Zbudowane tu będą m. in. zakłady tekstylne, które połączą dobre tradycje rzemieślnicze tkaczy-chałupników z nowoczesnym sprzętem i udoskonalonymi metodami pracy. Inwestycji tej sprzyja rodzaj miejscowych wód, doskonałych do bieleńia lnu.

W tej chwili Zambrów, który da pracę wielu tysiącom ludzi, jest wielkim placem budowy.

— Początkowo nie wierzyliśmy w te inwestycje. Kto głupi pchał tu pieniądze? Ziemia słaba, głodnych dużo, wszyscy uciekają gdzieś dalej... A teraz — patrz pan — dowiedzieli się, że będą domy i fabryki i wracają do Zambrowa. Wracają do Zambrowa! Pan wie, co to znaczy? Przecież zawsze, kto mógł, to uciekał stąd bodaj na wieś. Dalej słowo, że my, zambrówianie, czujemy się jak ślepiacy, którzy wycierpeli mądry lekarz. Niech pan to napisze, ŻEBY WIEDZIELI O NASZEJ WIDZISZCZNOŚCI.

Tak prosto i pięknie powiedział konduktor PKS, Rożenek, gdy podjeżdżaliśmy do nowego osiedla mieszkaniowego.

Za dwa tygodnie połączenie kolejowe zwiśnie Zambrów z krajem. Już teraz samochody nie mogą nadążyć za przewożeniem materiałów dla zambrówskiego budownictwa. Jeżdżą więc prawie bez przerwy, zmieniając tylko kierowców. Nasz autobus przebiega się między ciężarówkami, a błoto zmieszane ze śniegiem tryska spod kół na wszystkie strony.

Spód rozorzanego śniegu paruje morka ziemia. Długi rząd białoczerwonych „lat“ mienicznych, malejących ku horyzontowi, jak słupy telegraficzne, wytycza obszar przyszłej hali produkcyjnej. Łada dzień spodziawa — jest kombajn budowlany, który stawiać będzie halę z elementów prefabrykowanych. Wiosną przybędą brzozy SP.

Nic tu jeszcze właściwie nie ma, ale nastroj taki, jak na Żeraniu w 1949 roku, jak w Nowej Hucie i Tybach. Płaskie pole obrasta drewnianymi budami, ciężarówkami same wyznaczają sobie drogi i szukają dogodnych przejazdów. Gromadki ludzi zbliżają się wokół inżyniera, dzierżąc w rękę zwój rdzawych paplerów — plan.

— To tu, to tam, a to tutaj... — dzieła w powietrzu plac, jak gospodarze działkę ziemi. Zaczyna się dzień przemysłowego Zambrowa. Po drugiej stronie szosy trzeba już zadzierać głowę do góry, aby ujrzyć wyniki czteromiesięcznej pracy Zjednoczenia Budownictwa Mieszkaniowego. Na wysokości drugiego piętra bloków, jak na Muranowie, czterech murarzy wywijają kielniami. Pracują nie zespółowo, „każdy sobie“, ale znacznie przekraczają normy, choć sami o tym nie wiedzą. Nie ma bowiem na budowie współzawodnictwa pracy, nie ma, bo nie ma także ani komitetu partyjnego, ani komórek Zw. Zaw. Budowlanych. Rozmawiają z robotnikami odnosi się wrażenie, że Zarz. Okr. ZZZ nie wie nic o największej budowie Białostocczyzny.

— O, idzie nasza nadzieja — mówi robotnicy na widok kierownika budowy, Nadziei. Choć z nazwisk nie powinno się robić kalamburów, ale tym razem chyba można. Nadzieja — białostocki murarz — przybył tu na Nowy Rok, przywiozł z sobą 30 łódzkich murarzy — fachowców i wszystkich rozruszał zastrzykiem dobrej roboty. W tym roku chce wznosić się fundamentami pod sam rynek Zambrowa. Między ulicami Wilsona, Łomżyńska, Ciesielską i Legionową stanie 11 bloków o kubaturze 27 tys. m sześciu. Na rynku natomiast — ratusz renesansowy, odtworzony według zachowanych rysunków.

Traf chciał, że byliśmy bodaj pierwszymi dziennikarzami w nowym Zambrowie. Co chwila więc w rozmowie powtarzało się: „Napisać o betoniarzach, napisać o hotelach“, wypowiadane z głębokim zaufaniem w pomoc prasy.

Piszę więc pod adresem Centr. Zarz. Bud. Mieszk. że trzeba jak najszybciej rozwiązać problem pomieszczeń dla budowlanych Zambrów. Ostre słowa powinny paść pod adresem Centr. Sprzętu ZBM, która uparcie przydziela betoniarzom spalinowe tam, gdzie jest elektryczność, a elektryczne — tam, gdzie nie ma prądu. W rezultacie maszyny — zamiast mieścić beton — wożają po całym województwie.

A domy te będą dla robotników, którzy rozpoczynają budować fabrykę i dla robotników, którzy znajdują w tej fabryce pracę.

Dla tkaczy, zarabiających przed wojną i 20 gr. dziennie, dla chłopów, wyjeżdżających na roboty do Prus Wschodnich, dla rzemieślników, trudniących się z konieczności pokatnym handlem.

Przychodzą do kierownictwa budowy. Biuro o gołych ścianach, zalepionych wykresami jak tapeta, zamienia się w poczekalnię pełną dymu i gwaru. Chłopi zalepujący wonią baranich kożuchów rozmawiają cichymi głosami, patrząc z szacunkiem na dziańskich murarzy w watówkach i gumniakach. Wypełniają ankiety personalne niewprawną ręką. Zjawiają się i zambrówscy mieszczanie, zabłoceni, wstrzępieni, patrzący rozszereżonymi oczami na bieg wielkiego budownictwa. Dotychczas docierali do nich tylko wieści o Nowej Hucie, o Żeraniu, ale tu w Zambrowie...

Teraz wieści stały się faktami. Plan Sześcioletni przyszedł sam do Zambrowa. Oto mur z czerwonej cegły, oto cyrkiel w ręku technika, pieniądze za pracę w rękach kasjera i szary pył cementu, unoszący się wokół betoniarza.

Nie chcą więc już tylko patrzeć. Chcą dotknąć reklam, chcą pracować, budować, aby móc potem powiedzieć: „Ja także!“ To jest ambicja ludzi, w których lata ustroju sanacyjnego usiłowały zabić ambicje.

Urban Kreczko urodził się w Zambrowie, tu się także wychował i ożenił. Urban Kreczko jest murarzem. Gdy piszemy w notisie obok jego nazwiska słowo „murarz“, zagłada nam przez ramię i uśmiecha się.

— Jaki tam ze mnie murarz... — Jakto? — dziwny się. — Przecież podobno od dzieciństwa...

Za zakłócanie spokoju w mieszkaniu Sąd może orzec eksmisję współlokatora

Wspólne zajmowanie jednego mieszkania przez różnych współlokatorów jest często przyczyną swad i nieporozumień. To z kolei prowadzi często do szyskan i awantur.

Powstało więc pytanie: czy jeden współlokator może wystąpić przeciwko drugiemu do sądu o eksmisję współlokatora, zakłócającego spokój? Sąd Najwyższy w składzie 7 sędziów orzekł, że tak (Uchwała Ł. C. Prez. 418/50), powołując się na jeden z artykułów dekretu o publicznej gospodarce lokalami, który mówi, że:

„Gdy najemca pomieszczenia wykracza w sposób rażący lub uporczywy przeciwko obowiązującym porządkom domowemu, albo gdy przez nieprzyswoite zachowanie się wywołuje zagrożenie u innych mieszkańców lub sąsiadów, współnajemcom służy prawo wystąpienia do sądu o rozwiązanie umowy najmu z takim najemcą“.

W dalszym ciągu Sąd Najwyższy orzekł, że prawo takie służy nie tylko współlokatorom w miejscowo-

— Tak... — przerywa nam Kreczko. — Od dziecka-m murarz, ale zapomniałem zawodu. Przecież przez trzydzieści lat zbudowano w Zambrowie tylko sześć domów. Choć wstyd przyznać, ale dla zarobku musiałem wozić — jak jaka baba — kury do Warszawy... Za stary byłem, żeby gdzieś indziej szukać roboty, a oto i robota przyszła do mnie. Żeby nie powiedzieć kłamstwa: odmłodziłem.

Młodość Zambrowa, młodość miasta i ludzi. Ustrój sanacyjny nakreślił tu — 100 kilometrów zaledwie od stolicy — rogatkę postępu i kultury. Powiatem rządziła ponura, ciemna kołbaneria komunistyczna, ONR-owska szlachta „chodackich“, Polski Legion Faszystowski i ksiądz biskup Łukomski, który jeszcze po wojnie skąpił miejsca na omentarzu żołnierzy Ludowego Wojska, a szafował błogosławieństwami dla band NSZ.

Nie łatwo ułocistwić dziedzictwo tych czasów. Ludzie byli nieufni, podejrzliwi, przekonać ich mogły tylko fakty. I fakty ich przekonują. Przyszła do Zambrowa praca, zapaliła młodość.

Młodość Zambrowa, młodość miasta i ludzi. Oto fakty Planu Sześcioletniego, który przywraca życiu miasta takie jak Zambrów.

Jerzy Kasprzycki i Wiktor Wasilukonek.

Polski kombajn ziemniaczany będzie gotowy na 1 maja

RADOM (Obsk. wł.). Projekt konstrukcji kombajnu ziemniaczanego przedstawił ob. Banys radomskiej okręgowej komisji usprawnień CRS. Nowy kombajn będzie kopał równocześnie dwie grządki ziemniaków, wyrwać przed radem badyle i sortować wykopane ziemniaki na jadalne i paszowe. Równocześnie maszyna będzie pakować ziemniaki do worków.

Prototyp kombajnu budowany jest obecnie w warsztatach mechanicznych PZGS Jedrzejów. Jak zapewnia autor projektu, który nadzoruje pracę, maszyna zostanie zmontowana przed 1 maja. Siłę pociągową stanowi może traktor.

Stosowanie kombajnu umożliwi osiągnięcie poważnych oszczędności. Przy kopaniu rocznym na obszarze 1 ha potrzeba 22 ludzi. Koszt robocizny sięga 2.200 zł. Przesortowanie zaś kosztuje 600 zł. i wymaga pracy 6 ludzi. Przy użyciu kombajnu, który obsługiwać jest przez dwóch ludzi, koszt jednego dnia (wynagrodzenie ludzi i praca traktora) wynosi 270 zł.

Ciepłak z gruzów — na Muranowie

Roboty budowlane w obecnym sezonie zimowym zostały zorganizowane na Muranowie bardzo sprawnie.

Wśród dużej ilości ciepłaków na budowach, wyposażonych w specjalne piece do grzania wody, kruszywa i piasku, zwraca uwagę zbudowany na terenach Muranowa C „ciepłak“ przy bloku 154b. Jest on pomysłem kierownika robót ob. Tarasiuka i majstra Radeckiego — członków miejscowego klubu racjonalizatorskiego. Zastosowanie instalacji ogrzewniczej wodnej w tym ciepłaku zapobiega wydobytaniu się czadu. Pracownicy zatrudnieni przy betoniarce, nawet przy temp. zewnętrznej — 10° pracują w koszulach i dysponują do-

stateczną rezerwą ogrzanej wody, piasku i innych materiałów niezbędnych do mieszania zaprawy murarskiej.

Instalacja wewnętrzna ciepłaka została wykonana z materiałów wyczołanych wydobytch z gruzów Muranowa. Instalacja stanowi: kotłownię, „z odzysku“ o pojemności m sześciu wody (samoczynnie napawiany wodą ogrzaną przy czepach do betoniarzki). Reszta instalacji grzewniczej: paleniskowe również z odzysku, natomiast grzejniki zewnętrzne — nietypowe, a nadające się do instalacji przewidywanych podłóg z zapasu w magazynach. Do surowego piasku zainstalowano grzejniki rozszadowy — apawany.

Piec naszego ciepłaka opalany jest trocinami, których w rejonie ślaskich warsztatów mechanicznych znajduje się bardzo dużo. W ciągu minuty od chwili rozpalenia pieca w ciepłaku podnosi się temperatura do + 20° przy temperaturze zewnętrznej — 10°.

Obecnie nasz ciepłak jest w stadium badania kosztów budowy i uzyskanych oszczędności. Biorąc pod uwagę, że po zlikwidowaniu ciepłaka instalacja zostaje zamagazynowana i będzie służyć w przyszłych sezonach zimowych, należy z całym uznaniem odnieść się do inicjatorów budowy ciepłaka, opisanego typu.

Jedyną wadą ciepłaka, niezawinioną przez twórców, jest zainstalowanie go przy niewielkim stosunkowo bloku, chociaż może on ogrzać cały kompleks budynków, będących w budowie w sezonie zimowym.

Warto, aby majstrowie i kierownicy robót innych zjednoczeń budowlanych Warszawy, zapoznali się z urządzeniem tego ciepłaka na Muranowie.

M. Pawłowski
ZBM W-2

18.460 ton węgla

zaoszczędziły elektrownie śląskie

KATOWICE (Obsk. wł.) Dużym sukcesem przemysłu energetycznego w województwie katowickim było zaoszczędzenie w styczniu br. 18.460 ton wysokogatunkowego węgla.

Najlepsze wyniki osiągnęły elektrownie „Chorzów“, „Łaziska“ i „Będzin“.

Elektrownia „Łaziska“ wykorzystała w styczniu br. 8.843 tony mułu węglowego. (t)

koresp. Próg

Białostocka »oddolna inicjatywa« samowolnie obniżyła plan o 50 proc.

Oddolna inicjatywa pracownicza — niezwykłe cenna dla Państwa — przynosiła i przynosi naszej gospodarce duże korzyści. Załogi fabryk niejednokrotnie korygowały zbyt niskie plany produkcyjne, a poszczególne przedsiębiorstwa wykazywały władzom nadrzednym możliwości, których nie wykryło pobleżne czasami spojrzenie inspektora.

W Białymstoku, a ściślej — w białostockiej Dyrekcji Zjednoczenia Budownictwa Mieszkaniowego — „oddolna inicjatywa“ przybrała zgola odwrotną, a więc — szkodliwą formę. Bez żadnych powodów, samowolnie, zmniejszono o 50 proc. plan produkcji prefabrykatów — belek stropowych i pustaków DMS. Trzeba podkreślić, że dyrekcja białostockiej ZBM podlegała Zakładowi Prefabrykacji, w pełni zdolne do wykonania wyznaczonego planu.

Okólnik Centr. Zarządu Budownictwa Miejskiego nakazał wszystkim dyrekcjom okręgowym ZBM — z wyjątkiem Gdańska — przygotowanie planów prefabrykatów we własnym zakresie, ze względu na trudności transportowe. Rzecz jasna, że najpierw opracowano plan budownictwa, a potem dopiero przystosowano do niego plan produkcji prefabrykatów. Do zaopatrzenia białostockich placów budowy w belki i pustaki DMS potrzebna w roku 1952 — już najoszczędniej licząc — ponad 40 tys. m. bież. belek i ponad 100 tys. pustaków, taką więc ilość wyznaczono białostockiej wytwórni prefabrykatów. Produkcja miała się rozpocząć 1 marca br., po przygotowaniu specjalnej hali ocieplonej.

Dnia 17 stycznia br. w rozmowie z przedstawicielami Centr. Zarz. Bud. Miejskiego kierownik budowy hali,

inż. Langner, zobowiązał się ukłoczyć ją do dn. 5 lutego br.

Tymczasem dn. 25 stycznia br. Dyrekcja Okręgowa ZBM w Białymstoku wysłała do Centr. Zarządu pismo L. dz. BZPP 130/52/1372, podpisane przez zastępcę dyrektora do spraw administracyjnych — gospodarczych, inż. Krzywiczewskiego. Pismem tym zawiadamiono Centr. Zarząd — bez podania jakiegokolwiek powodów — że produkcja prefabrykatów rozpocznie się dopiero 1 kwietnia br., a plan obniżony będzie o 50 proc.

W ten sposób stawia się pod znakiem zapytania sprawę wykonania planów na wielu budowach Białostocczyzny, gdyż na pomoc Centr. Zarządowi w dostawach prefabrykatów DMS nie można absolutnie liczyć. Produkcja belek i pustaków z trudnością nadąża za potrzebami i wszystkie dyrekcje okręgowe ZBM są pod tym względem zaledwie samowystarczalne.

Trzeba dodać, że w przypadku Białegostoku chodzi o stosunkowo małe ilości prefabrykatów, których wykonanie zajmie niewiele pracy. Zespół 17 robotników wykonał może 40 tys. m. bież. belek w ciągu 19 dni, a zespół 12 robotników w tym samym czasie — 100 tys. pustaków.

Niezrozumiała, samowolna decyzja Dyrekcji Okr. ZBM w Białymstoku, usiłująca nagiąć plan budownictwa do planu produkcji prefabrykatów, musi być natychmiast zmieniona, jako zupełnie nieuzasadniona.

J. K.

ANTONI SŁONIMSKI
POEZJE
Str. 376
„CZYTELNIK“ K 146-1



Użyłem sobie — pomyślał. Teraz zaczęły żyć. Sześć lat mękl — to było trochę za wiele — lepiej już o tym nie wspominać. Marzył o własnym warsztacie samochodowym głównie dlatego, żeby móc się grzebać w silnikach od rana do nocy, żeby zapoznać się z coraz to nowymi typami samochodów. Każdy wrak, który miał po drodze z Pragi, ranił mu serce. Przy każdym chciał się zatrzymać i sprawdzać, czy nie dałby się jeszcze naprawić.

Zjadając czwórki jeden tylko Rejzek znalazł tę okolicę. Urodził się tu przed dwudziestu pięciu laty. Ot, tam, na wprost, w dolinie górskiej, w tej chwili już tak niedalekiej. Zastanawiał się, czy też znalazł matkę w tym czystym, starannie utrzymanym hoteliku, który ojciec jego zbudował w dwudziestym piątym roku, wtedy, kiedy to się zdawało, że nastaje okres wiecznego pokoju i dobrobytu. Ojciec był legionistą i dziwkami. Zdolność przystosowania się i chęć zysków mieszała się w nim ze wstrętem i niechęcią do środowiska, w którym osiadł. Uważał się za pioniera, który wybrał się tam, by zdobyć dla narodu stracone ziemie. Ale ożenił się z Niemką i przez wszystkie te lata starał się dogadzać niemieckim turystom.

Nadeszło Monachium i stary Rejzek opuścił swój czystutki hotelik jak żołnierz, który wycofuje się z pozycji nie do utrzymania. Był przekonany, że odchodzi tu na pewien czas i że znowu powróci. Syn poszedł z ojcem, chociaż w uczuciach jego był rozdział. Nic go nie wiazało z matką, nigdy o niego zbyt nie dbała, ale mówił i myślał po cieszku, a jednocześnie po niemiecku i opuszczał ukochany kraj, towarzyszy swego dzieciństwa; długogłowego Günthera Magiera i jego pływającą siostrę Elżę. Matka została i pożegnała ich pogardliwym śmiechem. Przybydły, myślała, podciągając pod tą nazwę także syna, wracając skąd przybyli, a jej zostaje cały majątek.

Wtrącenie hitlerowców do Czech obudziło w starym Rejzku dawne wojownika. Nie zadowolili się rola neutralnego hotelarza w małym, wy-

cieczkowym zajeździe, który udało mu się wydzierżawić w Braniku. Konspirował z naiwnością człowieka, przekonanego, że Niemcy to nieuleczalni głupcy. Rozpowiadał wśród gości wiadomości z zagranicznego radia, pomagał ludziom zbiegłym z Gestapo, aż sam skończył w jego szponach i stracił głowę w pankrakkiej kaźni. Pragnienie pomśczenia jego śmierci przywiodło młodego Rejzka na barykadę.

Samochód podnosił tumany kurzu i podskakiwał na szosie, rozjeżdżonej gąsienicami czołgów. Wioski wyglądały jak wymarłe, w rowach i dalej w polach leżały szczytki samochodów, a każdy wrak miljały bez zatrzymania, budził westchnienia w piersi Antosa. Ale Trnec pozostawał głuchy na jego prośby.

Rozdział drugi

Po wymarłych wsiach Kadeń wydał im się ruchliwy i gwarny jak Praga. Białe sztandary kapitulacji powiewały z manskąd poodpryskanych, przez cały czas wojny nieodnawianych domków. Na nierównym bruku z łoskotem podskakiwały radzieckie wózki z kolumny taborewej, ciągnięne przez małe, wytrwałe konie. Na obzernym rynku obozował oddział ciężarowych samochodów, ubranych zielenią i bielejącymi napisami: „My pobiedili“ na bocznych ściankach. Żołnierze radzieccy wykorzystali przerwę w marszu; odpoczywali, palili grube papierosy i słuchali swych kolegów grających na harmoszkach. Wesoły rytm tanecznych melodii uderzał w ponure fasady zniszczonych domów, mieszkańcy miasta w białych opaskach na rękawach chodzili z opuszczonymi głowami. Pierwszy strach już z nich opadł, ale w twarzach ich tkwiły oczy, które jak gdyby starały się nie widzieć i nie nie rozumieć.

Czterech podróżnych w aucie zmroziła chłodna obojęt. Wszyscy, prócz może jednego Rejzka, odczuli przelotną chęć, by zawrócić i wracać skąd przybyli. Przystanęli koło chodnika, żeby się rozejrzeć. Tuż przed domem, nad którego szeroką bramą widniał napis, reklamujący garaże i warsztaty samochodowe. Podszedł do nich przysadzisty mężczyzna w przetłuszczonym, brudnym kombinezonie.

— Panowie! Względem maszyn? Proszę do środka. Akurat zaczynały robotę pod całkiem nowym czeskim kierownictwem.

Antosz wciągnął powietrze, pochylił się poprzez ramię Rejzka i wybuchnął:

— Chcę powiedzieć, że te warsztaty należą do was?

*) Pankras. — więzienie gestapowskie w Pradze

— To chyba jasno wynika z mych słów! — odparł mężczyzna. Gdy mówił, na jego łysą głowę poruszyły się duże, przezrocyste uszy. — Nie pojmajcie się tak na mnie, bo się powalacie. Jestem święto mianowanym państwowym zarządcą tego przedsiębiorstwa. Z dekretu jeszcze kapie atrament!...

— Ale się popleszyli! — odwrócił się Antosz. — Czy myślny tu nie przyjechał za późno, panowie?

— W Kadaniu już nie wiele złapicie, — objaśniał mężczyzna. — Wczoraj przyjechał nas piętnastu z samych Wokowic i każdy już coś ma. A co się tu dzieło od rana! Wcale wam tego nie życzę!

— Nie chcemy zostać w Kadaniu, — wybuchnął Trnec, wściekły z niecierpliwości. — To i tak parszywe miasto.

— Wolnego, panie, wolnego! Żeby pan czego nie oberwał! Ma pan przed sobą tutejszego, od dziesiątej rano — mieszkanka, patriotę!

— Kadeń to zupełnie przywołało miasto — wtrącił pojednawczo Bagar. — Moglibyście nam powiedzieć, czy funkcjonuje tu już coś w rodzaju okręgowej komisji administracyjnej?

— Tam, — nieznamy pokazał dom na rogu rynku i ulicy, wiodącej do miejskiej bramy. — Ta kamienica, przed którą jest taki ślisk.

W samochodzie został tylko Rejzek. Jego sprawę mogli za niego załatwić towarzysze. On jeden przecież nie kwapił się do cudzego. Wraca do swego. Po prostu — właściciel narodowości czeskiej wraca, by objąć należne mu po ojcu dziedzictwo.

Przecisnęli się pomiędzy grupami debatujących z gorączką ludzi w bramę i po schodach na pierwsze piętro. Widok był niezachęcający. Jakby się tu zbliżała połowa ludności z Czech!

Przecież Kadeń ma kilka tysięcy mieszkańców, a tu jest tylko kilkadziesiąt osób! — musiał Bagar uspokajać swoich rozgoryczonych towarzyszy, mimo, że chcieli ich wzburzać w nim wstręt.

Tylko się nie zniechęcaj — perswadował sobie — i zaczekaj trochę. Przyjechali tu w poszukiwaniu czegoś lepszego i teraz się boją, że dla nich nie starczy. Trzeba im będzie dopiero pokazać, na czym polega to lepsze!

Gdzie tu urzęduje przewodniczący komisji okręgowej? — spytał grupy ludzi stojącej w korytarzu na pierwszym piętrze.

Odpowiedział im szczyderczy śmiech. Wszyscy wokół byli fili i zniecierpliwieni, podejrzliwi i pełni strachu, by ich kto nie ubiegł i nie złapał tego, po co sami wyciągali ręce.

— Wszyscy tu na niego czekamy!

— Ledwie przyszedł, a już się pchają pierwsil

— Grunt to spokój i dobre odżywianie!

System kompleksowego oszczędzania stosują stolarze «Rozwoju»

Idąc śladami korabielników całego kraju załoga spółdzielni pracy stolarzy «Rozwój» w Radomiu postanowiła wprowadzić u siebie zasady kompleksowego oszczędzania. Będzie ono polegało na oszczędzaniu zarówno surowców podstawowych jak i materiałów pomocniczych, z których potem produkować się będzie nowe fabrykaty. Do akcji oszczędnościowej materiałowo przystąpił wszyscy pracownicy produkcji. Wyróżniający się w oszczędzaniu robotnicy będą premii wani.

Podkreślić należy, że spółdzielnia pracy «Rozwój» jest pierwszą w województwie kieleckim spółdzielnią drzewną, która wprowadziła u siebie system Korabielnikowej. (si)

W Muszynie i Radomiu przygotowują się do siewów instruktorzy i kierownicy SOM

Należyte wykorzystanie maszyn rolniczych nie tylko ułatwia chłopom pracę na roli ale także wpływa na zwiększenie plonów i znaczne oszczędności ziarna użytku do siewu. Nadchodząca kampania prac wiosennych w polu nakłada szczególne obowiązki na kierowników i instruktorów Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych, by starannie przygotowali siewniki, zaprawiarki oraz maszyny czyszczące nasiona, jak np. trylery, wialnie itp. oraz plany pracy.

Chcąc zapewnić jak najlepsze wyniki akcji wiosennej Centrala Rolnicza Spółdzielni prowadzi akcję doszkalającą dla 200 kierowników w SOM woj. kieleckiego, na trzydniowych kursach-konferencjach w Radomiu.

Tu mówią Starachowice

„BUDOWA WSZECHŚWIATA”

Ostatnio, w świetlicy Domu Ludowego prelegent Tow. Wiedzy Powojskowej wygłosił odczyt na temat „Budowa wszechświata”, który wzbudził duże zainteresowanie słuchaczy.

Oprócz tego przewidziane jest wygłoszenie odczytów o tematyce światopoglądowej jak: „Powstanie życia na ziemi”, „Pochodzenie człowieka”, „Poznajemy ziemską atmosferę”. Dużo odczytów TWP poświęconych będzie tematom rolniczym i społeczno-politycznym.

„DWA TYGODNIE W RAJU”

Do Starachowic zawitali artyści państwowego teatru im. St. Żeromskiego z Kielc, dając dla świata pracy przedstawienie pt. „Dwa tygodnie w raj”. O powodzeniu sztuki świadczą może fakt, iż sala była wypełniona po brzegi.

PRZEDŁUŻONY TERMIN ROBIENIA ZDJĘĆ

Termin wykonywania zdjęć do dowodów osobistych został przedłużony do 29 bm. W tym czasie każdy mieszkaniec powinien pójść do fotografa nie czekając na ostatni dzień. W

Dzień Radomia

„Orbis” urządził 17 lutego wycieczkę do Warszawy pociągami specjalnymi na szlaku „Intryga i miłość”, graną w Teatrze Polskim. Cakowity koszt wyniesie 30 zł. Wyjazd 17 bm. o godz. 7 rano. Powrót, po teatrze.

W lokalu „Europa” znaleziono złotą obrączkę ślubną, która jest do odebrania u ob. Buras, ul. Traugutta 13 m. 3.

Sople lodowe wiszące z dachów domów były dużym niebezpieczeństwem dla przechodniów. Straż ogniowa zajęła się więc usunięciem „niebezpiecznych sopli”, której to czynności towarzyszyła naturalnie liczna grupa gapiów.

Zarząd Polskiego Związku Motorowego w Kielcach organizuje w Radomiu kursy kierowców pojazdów mechanicznych. Informacji udziela i

CO GDZIE?

Radom

Teatr im. St. Żeromskiego — „Dwa tygodnie w raj”

KINA
Bałtyk — „Złoty”, prod. polskiej
Hel — „Pokolenie zwycięzców” — prod. rumuńskiej

APEKI
Spół. apteka nr 11 (pl. 3 Maja) i (Żeromskiego 5)

TELEFONY
Pogotowie Ratunkowe 98
Straż Pożarna 98
Komenda MO 12-57

WYSTAWY
Muzeum, ul. Nowotki 12 — Wystawa „Stefan Żeromski” i „Realizm młodzi”

Kielce

Teatr im. St. Żeromskiego — „Grzech Żeromskiego

TELEFONY
Pogotowie Ratunkowe 19-88
Straż Pożarna 11-11
Komenda MO 12-13

Druk. RSW „Prasa”, Marszałkowska 3/5 3-B. 13017

Drobna wytwórczość — ogromne zadania

Plan przemysłu drobnego podległego Min. Przemysłu Drobego i Rzemiosł, według wartości w cenach niezmienionych na rok 1951 został wykonany w 105 proc., co stanowi w stosunku do roku 1949 wzrost o 482 proc.

Produkcja przemysłu drobnego opiera się w coraz większym stopniu na produkcji z odpadków i surowców miejscowych. W roku 1951 produkcja z odpadków w województwie kieleckim stanowiła około 16 proc. ogólnej wartości produkcji przemysłu drobnego. Jest to jeszcze znikomy procent, ale będzie stopniowo zwiększony.

Szczególne zastosowanie mają surowce odpadkowe w branży metalowej, skórzanej i drzewnej. Możliwości rozwojowe przemysłu drobnego ze względu na istnienie po

ważnych źródeł tych odpadków w zakładach przemysłowych w woj. kieleckim są więc bardzo duże.

Trzeba bowiem wiedzieć, że z odpadków metalowych produkuje się w woj. kieleckim drobną galanterię metalową jak: cyrkle szkolne, zamki do teczek i torebek, uchwyty, drobne wyroby metalowe, narzędzia rzemieślnicze itp. Z odpadków skórzanich robi się naprawy, obuwie dziecięce oraz galanterię skórzaną jak: torebki, torby, tornistry, rękawice, zabawki.

Odpadki drzewne wykorzystuje się do produkcji kopyt, trzonków, zabawek, artykułów gospodarstwa domowego.

Poza tym odpadki mają zastosowanie w szeregu innych branż.

W związku zaś z planowaniem w okresie 6-letnia i dużym wzrostem wydajności pracy (w roku 1955 o 67 proc. w stosunku do 1949) ważnym zagadnieniem jest rozwinięcie ruchu racjonalizacji i wynalazczości.

W ramach drobnej wytwórczości zagadnienie to otrzymało już pewne formy organizacyjne. W roku 1951 mimo krótkiego upływu czasu drobna wytwórczość ma już dość duże osiągnięcia. I tak zasługują na wyróżnienie wynalazek ob. Józefa Macha kier. fabryki „Smolopap” w Ostrowcu dzięki któremu uzyskano roczną oszczędność 3 mln. 325 tys. oraz wyeliminuje się import pewnego produktu.

Pracownik huty szkła „Sława” Kielce, Stanisław Kąkol, zaprojektował urządzenia klimatyzacyjne (wentylacja i chłodzenie) przy otworach pieca szklarskiego, dzięki czemu po lepszą się warunki pracy hutników i zwiększy się jej wydajność.

Urządzenie to będzie wprowadzone również w innych hutach. Pracownicy spółdzielni pracy tran sportowo-warsztatowej w Skarżysku, tokarze Jan Dziubiński i Bronisław Łyżwa zaprojektowali przyrząd do gwintowania otworów w korpusach wulkanizatorów, po zastosowaniu którego wydajność pracy przy gwintowaniu otworów wzrosła 7-krotnie.

Śladem naszych artykułów

Na list czytelników-plantatorów buraków cukrowych w Zajeźdzu pow. kieleckiego, w którym skarżą się oni na trudności w otrzymywaniu wysłodek dyrekcyjnych cukrowni „Grabów” odpowiada, że są trudności z wysłaniem na stacji w Zajeźdzu.

Czytamy dalej: „Poważna trudnością jest zły stan dróg, który powoduje bezplanową podstawę buraków przed plantatorami z obawy przed deszczami i dlatego w pierwszym okresie odbioru (około 3 tygodnie) jest obniżenie nasilenie i plantatorzy szturmem zdobywają pierwszeństwo wjazdu na wagę. Wobec takiej sytuacji niemożliwy jest odbiór wysłodek, dlatego, że plantatorzy jadą z nimi w przeciwnym kierunku, co powoduje zamieszanie i przez co nie wszyscy je odbierali. Z uwagi na ciężkie warunki odbioru w Zajeźdzu, dyrektor i inspektor w dyskusji z plantatorami na miejscu zaproponowali odciążenie tego składu przez wybieranie wysłodek w Deblinie dla gromad bliżej położonych. Pro-

pozycja spotkała się z uznaniem i została wprowadzona w życie. W wyniku tego plantatorzy otrzymali wysłodek 150 proc. więcej, jak w roku ubiegłym, oraz zostały wyrównane należności za 1950 r.”

Przyjmujemy oświadczenie dyrektora cukrowni w Grabowie. Chcemy jednak stwierdzić, że dotyczy ono stanu ze stycznia 1951 r. Przyjmujemy, że był czas na zaspokojenie potrzeb plantatorów. I to też uważamy za sukces „Życia” i jego czytelników.

Na skargę plantatora Pawła Burcha i towarzyszy z Ciepłowa, Krepy, Chotczy, Tarłowa i Pawłowice w sprawie należności za dostarczenie rzepak cukrowni „Opole” w Opolu Lubelskim wyjaśnia, że: „W dniu 21.VIII.81 r. została wydana w Warszawie, a podpisana przez centralę rolniczą spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, Centralny Zarząd Przemysłu Cukrowniczego, Instrukcja odbioru rzepaku i sposobu dokonania rozliczeń z plantatorami w 1951/52 r.”. Instrukcję tę otrzymali wszystkie GS a m. in. i GS Lipsko.

Punkt 4 powyższej instrukcji bardzo jasno i wyraźnie nakazuje: obciążenie należności i wypłatę przeprowadzają PZBS-y i GS-y — cukrownia przeprowadza tylko kontraktację.

Na podstawie tej instrukcji nasz aparat terenowy i meżowe zaufania powiadomili i uświadomili plantatorów, że przyjęcia rzepaku i wypłaty należności dokonują ich właściciele GS-y.

Reasumując powyższe czytelnik jest, że cukrownia „Opole” nie ponosi żadnej odpowiedzialności za opieszałą wypłatę należności za przyjęty przez GS rzepak.

Od redakcji: Pozornie dyrektura ma rację. Obowiązek regulowania należności za dostarczone rzepak spada na CRS i

Ostatnio w celu zorganizowania wszystkich racjonalizatorów powołano przy WKPG Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji Drobnej Wytwórczości. W konferencji, która odbyła się w tym dniu w WKPG w sprawie rozwoju ruchu racjonalizacji drobnej wytwórczości wziął udział również Min. Przemysłu Drobego i Rzemiosł ob. Zebrowski, interesując się żywo wynikami i osiągnięciami.

Wyróżniona apteka społeczna w Kozienicach

W wyniku współzawodnictwa między aptekami w woj. kieleckim pierwsze miejsce zdobyła apteka z Kozienic. Wyróżniającym się pracownikiem tej placówki, a mianowicie: St. Janeczko, E. Wojciechowskiemu i Władysławowi Mittal staedt przyznano nagrody. J. Gr. kor

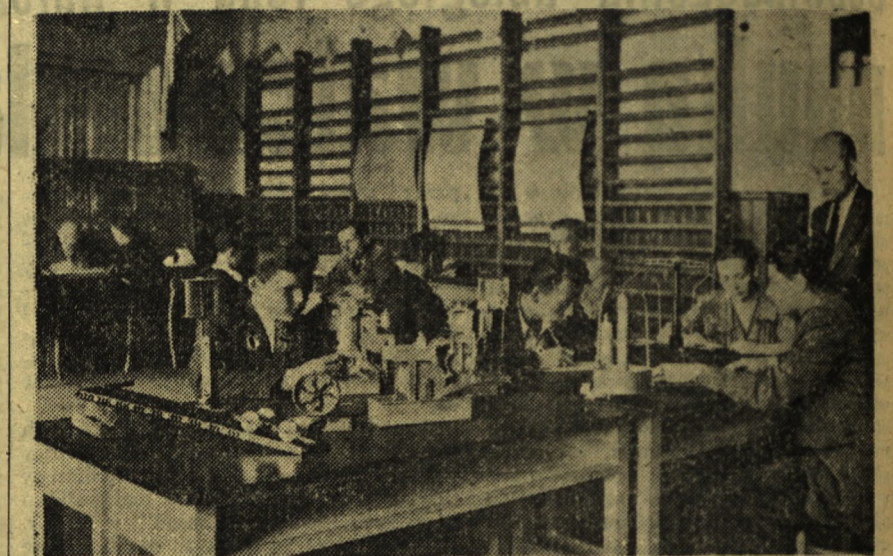
Nowowytbrany zarząd TPPR w Radomiu czeka pilna praca

— Od czasu jak nauczyłem się rosyjskiego — powiedział mi pewien przedownik pracy — o wiele lepiej pracuję. Znajomość tego języka pozwoliła mi na korzystanie ze wspaniałej technicznej lektury radzieckiej. Zapoznałem się z osiągnięciami i najnowszymi zdobyczami wiedzy radzieckiej. Wydaje mi się, że każdy pracownik, który chce pogłębiać swą wiedzę fachową, powinien nauczyć się języka rosyjskiego.

Słuszny ten pogląd jest niestety jeszcze ciągle niedoceniany przez wiele osób. Świadczy o tym zbyt mała liczba uczestników kursów języka rosyjskiego w Radomiu. Kursy te organizowane są przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, które opiekuje się nimi wraz z organizacjami masowymi jak Liga Kobiet, ZMP i związki zawodowe. Stronę pedagogiczną i finansową przyjął na siebie Wydział Oświaty prez. MRN.

Nasza największą bolączką na kursach jest słaba frekwencja uczestników — mówi nam kierownik referatu oświaty dla dorosłych prez. MRN — ob. Jaskiewicz. Nie zawsze winą za taki stan obarczyć należy kursistów. Zdarza się bowiem, że za

I to nam daje Konstytucja



art. 61 pkt. 1. „Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do nauki”. Na zdjęciu fragment z pracowni Technikum Teletechnicznego. Foto — Włodarkiewicz

klady pracy nie doceniają obywatelskiego znaczenia nauki języka rosyjskiego nie robią nic, aby ułatwić pracownikom uczęszczanie na kursy. W czasie wizytacji kursu w Zakładach im. gen. Waltera na lekcji zastano... dwóch uczniów. Podobnie słaba frekwencja panuje na kursach rosyjskiego w ZEOW, ZZZ, Warszawa, tch Naprawczych PKP, CHPS. Jak mało interesują się zakłady pracy — a zwłaszcza rady zakładowe i dyrekcje tym zagadnieniem, świadczą i tym fakt, iż w CRS — Samopomoc Chłopska oraz w biurze projektów i studiów (ul. Kościuszki 6) zorganizowane już uprzednio kursy „rozpadły się”, na skutek zbyt niskiej frekwencji. Wiele dużych zakładów pracy takich jak np. RZO, radomskie odlewnie, Radomska Wytwórnia Papierosów czy Radomskie Zakłady Garbarskie nie urządziły na swoim terenie ani jednego kursu.

Stan ten musi ulec radykalnej zmianie. Pomyśleć o tym winny jednak nie tylko zakłady pracy, lecz także i organizatorzy, a więc przede wszystkim TPPR które — trzeba to powiedzieć otwarcie dotychczas obciąża kursy zbyt małą opieką.

A przecież chętnych jest wielu. Świadczy o tym dobre wyniki nauki na kursach, licznie uczęszczających w tych zakładach, gdzie rada zakładowa i dyrekcja opiekują się kursami. Na szczególne wyróżnienie zasługuje tu zwłaszcza ZUS.

Drobniagzi znad Mlecznej

OPIESZALI
Złym przykładem świeca dozorczy parku Kościuszkowski. Odcinki chodników położonych przy parku były najdłuższe nie uprzątnięte, tak, że przebiegały przez odcinek przy ul. Słowackiej, gdzie było nieładnie i nieestetycznie. Ponieważ opieszalskość tych dozorców notowana była już niejednokrotnie, prosimy aby Miejska Rada a d. a. Narożowa znalazła na to i radę przy najbliższych opadach śnieżnych.

FUTRO Z BYKIEM
Gminna Spółdzielnia mleczarska przy pl. Jagiellońskim nr 4 w Radomiu zawiadomienia rolników wy-

wieszoną w witrynie sklepowej kartką, że „...skupię wszelkiego rodzaju futerka”.

Najprawdopodobniej przedmiot tego ogłoszenia bo co będzie, gdy otcwie ich odcytują tę notatkę...

TROSKA
Ostatni śnieg w olwie leżał na półmisku za gablotką w barze rybnym dn. 10 bm. o godz. 20-jej. Stokali wszystkie były zajęte, więc zaproponowałem pa- rzenie za ladą, aby podać mi śledzia celem spożycia przy buficie, na stojąco, trzem nacierającym.

Odmówiła twierdząc: — Tylko przy stoliku... Najprawdopodobniej, aby nie wszedł w nogi... (Tad

Betoniarń przejmuję przemysł terenowy

ZWOŁEŃ. — Miejska Rada Narodowa przejmie w najbliższym czasie od gminnej kasy spółdzielczej betoniarń. Zakład ten, włączony do przemysłu terenowego będzie wytwarzał swą wyrobę jak pustaki, betony, płyty chodnikowe i inne dla potrzeb miejscowych. K. W. koresp.

Ogłoszenia drobne

Zgubiono kartę meldunkową B.VII nr 347 wydaną przez Biuro Meldunkowe w Głucholazach, na nazwisko Nowak Maria. Zgubiono książkę wojskową wydaną przez RKO — Radom, oraz inne dowody, na nazwisko Stachurski Henryk, zam. Radom. p 12981-1

Zgubiono zaświadczenie II rejestracji wojskowej, wydane przez RKO — Busko na nazwisko Woźniak Leszek, zam. Radom. p 12981-1

Zgubiono kartę meldunkową nr 27343 wydaną przez Zarząd Miejski na nazwisko Siara Zofia. p 12981-1

NA RINGACH, BOISKACH I W HALACH

Rozegrane w ubiegłą niedzielę zawody bokserskie o Puchar Pokoju WKPF pomiędzy radomską Stalą i kielecką Gwardią, zakończyły się po dość ciekawych walkach wynikiem nierozstrzygniętym 10:10.

Mecz ten był jednym z lepszych i publiczność wyniosła z niego dobre wrażenie. Większość walk była ciekawa i stała na dobrym poziomie. Wynik remisowy słuszny.

Do najciekawszych spotkań należy zaliczyć niewątpliwie walkę Majkow skiego z Zapolskim, Latkowskiego z Jaskólskim i Jotejki z Majchrzakem. Niezłą walkę stoczył także Bombalski ze Staniewskim, którzy walczyli bardzo zacięcie w wyniku czego mistrz woj. Stanisławski znalazł się niespodziewanie w II r. na deskach.

Wyniki techniczne walk przedstawiają się następująco: (na pierwszym miejscu zawodnicy Gwardii).

W muszej — Szafranek pokonał na punkty debiutującego Flonta, który mimo swej przegranej zapowiada się obiecująco. W koguciej — Majkowski po bardzo dobrej walce wypunktował coraz słabszego Zapolskiego, w piórkowej — dość prymitywny Purman wypunktowany został wysoko przez dobrze zapowiadającego się Szewczyka, w lekkiej — surowy Jajęcki przegrał przez dyskwalifikację z Rozenblatem, w lekkośredniej — Latkowski zremisował po ładnej walce z Jaskólskim, w półśredniej — Kubski zdobył punkty v. o. z powodu braku zawodnika Stali, w lekkośredniej — Lesiak wypunktował słabszego Korbe, w średniej — po dość ładnej walce Jotejko zremisował z agresywnym

nym Majchrzakem, w półciężkiej — Kozioł ze Stali zdobył punkty v. o. ponieważ nie miał przeciwnika, w ciężkiej — po emocjonującej walce Bombalski przegrał ze Staniewskim na punkty.

Sędziowali: w ringu — Górny (Radom), na punkty — Zapal i Chwałek (Kielce), oraz Zarzycki (Ostrowiec). Widzów dużo.

CENNY SUKCES ZAPASNIKÓW WŁOKNIARZA., WARSZAWSKI AWF - SKS POKONANY 6:2

W niedzielę rozegrano w hali RZO w Radomiu propagandowe towarzyskie zawody zapasnicze pomiędzy warszawskim AWF-SKS i radomskim Włokniarzem. Zawody te, po ciekawym przebiegu, zakończyły się zwycięstwem gospodarzy 6:2.

Przy szczególnie wypełnionej sali spotkały się dwa szkolne zespoły — jak wiadomo zespół Włokniarza oparty był wyłącznie na uczniach szkół średnich. Natomiast w zespole gości wystąpili znani rutyniarze z reprezentantem Polski Trojanowskim na czele. Sądząc po słach zdawało się, że wynik spotkania jest już z góry przesądzony, a jednak przebieg meczu wykazał zupełnie co innego. Niewątpliwie główną przyczyną porażki warszawian było zlekceważenie przeciwników. Choć nie umniejsza to, bynajmniej sukcesu Włokniarza.

Ogólnie poziom zawodów dobry. Najładniejszą walkę stoczyli Trojanowski z Żurawskim. Ten ostatni odniósł wielki sukces zwyciężając w

pięknym stylu „kadrowca” t.zw. podderwaniem ramion, a następnie podwójną kłamią (Nelson). Drugą najlepszą walką było spotkanie Wojtasika (W-wa) z Kowalikiem. Była ona niewątpliwie najbardziej emocjonująca, gdyż do ostatniej minuty sily obu zawodników były równorzędne. Zwyciężył w ostatnich sekundach bar-dziej rutynowany Wojtasik na punkty.

Ogólnie biorąc radomianie wypadli bardzo dobrze. Górowali nad przeciwnikami fizycznie, oraz wykazali wszystkie chwyt, co równa się lepszymu opanowaniu technicznemu.

Wyniki techniczne walk przedstawiają się następująco: (na pierwszym miejscu goście). W muszej — Morawski w 47 sek. przegrywa z dobrze zapowiadającym się Kosydarem, który w walce tej doskonale zastosował klucz barkowy, w koguciej — Wojtasik wygrywa w 15 min. na punkty z Kowalikiem, w koguciej II — w 5 min. dobrze zaawansowany technicznie Debliski wygrywa przetrztem przez ramie z Flontem, w piórkowej — po najładniejszej walce dnia reprezentant Polski Trojanowski przegrywa z doskonałym Żurawskim, w piórkowej II — Wilkowski przegrywa po 2 min. z Gregorczykiem t.zw. skłamrowaniem w parterze. Była to jedna z bardziej emocjonujących walk, w piórkowej III — Perolew ulega w 11 min. Miałstowski przez złamanie mostu, w lekkiej — Kublanski przegrywa w 15 min. na punkty z Czyżem, w półśredniej — Podgórski przegrywa w 4 min. z Kasparskim przetrztem przez ramie.

Sędziowali: na punkty — Oleksy i Gołaszewski (Warszawa), oraz Jaroszewski z Radomia, na macie —

Miszio (Radom). Widzów około 2 tys.

Przed rozpoczęciem zawodów nastąpiła krótka uroczystość wręczenia 5-ciu zawodnikom Włokniarza dyplomów uznania za pracę sportową. Członek Rady Koła ob. R. Was'ak wręczył je następującym sportowcom: znanemu cęłzarowcowi Nowakowskiemu, oraz zapasnikom — Żurawskiemu, Kasparskiemu, Gregorczykowski i Flontowi.

KOSZ WOJEWÓDZKI

Rozegrane ostatnio kolejne dwa spotkania z cyklu mistrzostw klasy wojewódzkiej w koszykówce męskiej przyniosły następujące wyniki:

W pierwszym spotkaniu radomska Stal wysoko pokonała Spółnię — Radom 51:16 (20:11), w drugim zaś odniosła wysokie zwycięstwo nad Unią 63:24 (28:7).

Dzięki tym zwycięstwom zespół radomskiej Stali znajduje się nadal na pierwszym miejscu w tabeli.

WALKA O MISTRZOSTWO W KOSZYKÓWCE

W mistrzostwach klasy powiatowej w koszykówce rozegrano ostatnio kolejne spotkania, w którym Stal II Radom pokonała Unię II — 32:21 (17:10).

Do chwili obecnej w grupie północnej (radomskiej) prowadzi Stal II Radom, zaś w grupie południowej (kieleckiej) stal I Skarżysko.

STAL-RADOM MISTRZEM WOJ. W KOSZYKÓWCE

Jak się dowiadujemy z ostatniej chwili po trzymiesięcznych bojach w koszykówce męskiej w klasie wojewódzkiej padło rozstrzygnięcie. W finałowym spotkaniu radomska

Stal, jak było do przewidzenia, pokonała wysoko i bez trudu kielecką Gwardię 39:14 (18:7), oraz WKS Kielce 48:16, zdobywając tym samym mistrzostwo woj. kieleckiego. Tytuł wice mistrzowski, natomiast, przypadł w udziale Gwardii z Kielc, zaś trzecie miejsce zajął WKS, również z Kielc.

Do niespodzianek tych mistrzostw należy zaliczyć zajęcie dalekiego miejsca przez Spółnię Radom oraz bardzo słabe wyniki radomskiego Włokniarza, który naszym zdaniem przy lepszym ustaleniu składu i pewnych zmianach, mógłby wypaść o wiele lepiej.

Drużyna Stali, która zdobyła szczytny tytuł mistrza województwa na rok 1952 uczestniczyła w mistrzostwach klasy wojewódzkiej w następującym składzie: Szpadarski, Wyderko, Jaskólski, Stawowski, Bogucki, Michałczyk, Balczak, Szumilowicz, Jurczak, Kruszyńska, Karas i Bokołowski. Wydaje się, iż powyższy skład jest w chwili obecnej bezkonkurencyjny.

Dla zorientowania się podajemy ostatnią tabelę mistrzostw:

Stal Radom	14 12 606:287
Gwardia-Kielce	14 10 671:491
WKS-Kielce	14 19 554:483
Spółnia-Radom	13 7 492:448
Unia	11 6 355:361
Ogniwo-Kielce	13 4 434:569
Spółnia-Kielce	12 2 375:475
Włokniarz-Radom	13 2 322:586

Pozostałe jeszcze do rozegrania 4 mecze mogą wpłynąć jedynie na zmianę czwartego i piątego miejsca w tabeli. Mistrzowska drużyna Stali zdobyła tytułu reprezentowała teren będzie województwo w dalszych ogólnopolskich zawodach o Wielką Ligę Koszykówki. T. Kosmanek